

---

## REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **G. S. Bildziukiewicz, *Żiwopisnyj albm s priloženijem kratkogo opisanija zamieczatelniejszych widow i miestnostiej na bieregach r. Szilki, Amura i Wostocznego Okieana 1859*. Sostawitiel E[katerina] N. Tumanik, Nowosybirsk 2006, s. 124 i ilustracje.**

Jednym z efektów transformacji ustrojowej w Polsce oraz byłym Związku Radzieckim jest podjęcie rzeczowych studiów nad dziejami diaspory polskiej w Rosji. W Polsce problemem tym zajmuje się wiele organizacji i instytucji: w pionie korporacyjnym Komisja Badań nad Historią Syberii Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, a w pionie instytucjonalnym – głównie Ośrodek Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego. Ostatni, sprawnie kierowany przez prof. dr. hab. Antoniego Kuczyńskiego, od lat organizuje wielkie konferencje międzynarodowe, zawsze dokumentowane znaczącymi publikacjami. Jedna z nich w 2002 r. ukazała się w Moskwie pt. *Sibir w istorii i kulture polskiego naroda*. Jest ona cytowana przez historyków rosyjskich w niniejszym opracowaniu, przygotowanym do druku przez E. N. Tumanik, wydawca powołuje się na dwa opracowania z tego tomu: Janiny Wołczuk i Antoniego Kuczyńskiego. W innych publikacjach, jakże często, znajdujemy odwołania do ustaleń Kuczyńskiego przedstawionych w książce *Syberia. Czteryście lat polskiej diaspory* (ostatnia, trzecia edycja we Wrocławiu w 1998 r.).

Rękopis wraz z rysunkami krajobrazów Syberii Wschodniej Hektora Bildziukiewicza (później Bildziukiewicza) z 1859 r. odnalazła wspomniana już E. N. Tumanik w Oddziale Rękopisów Rosyjskiej Biblioteki Narodowej, a jeden z dołączonych dokumentów w Rosyjskim Archiwum Państwowym Dalekiego Wschodu. Tekst H. Bildziukiewicza poprzedziła starannym komentarzem wstępnym. Skomentowała również tekst autora albumu, a także starannie opisała zachowane w nim rysunki krajobrazów syberyjskich. Sześć z nich zakwalifikowała do publikacji (w zmniejszeniu). Przedstawiła także herb rodziny oraz sporządzone przez autora albumu – w języku polskim – drzewo rodu Bildziukiewiczów. Ze zrozumiałych względów nie podała jednak narodowości autora i artysty; bo w XIX w. w Rosji spraw tych nie ujmowano w dokumentach jednoznacznie. Podała jednak, że ród został wylegitymowany w 1802 r. i wywodził się z Wileńszczyzny, a ojciec Hektora – Stanisław miał swoją posiadłość w powiecie wileńskim. W domu mówiono po polsku. Byli wyznania rzymsko-katolickiego, podobnie jak i żona artysty Emiliana Irzykiewicz.

Autor książki urodził się w 1829 r. Studiował prawo w Uniwersytecie Kijowskim, który ukończył w 1852 r. i niemal natychmiast dobrowolnie z żoną udał się do pracy we Wschodniej Syberii. Do Irkucka dotarli bodaj na początku 1853 r., wówczas gdy zarządzał tą częścią imperium sławny generał Mikołaj Murawiew-Amurski. To właśnie jemu dedykował swój album, który wykończył w latach 1858-1859, ale szkice do obrazów sporządzał od początku pobytu za Uralem. Wtedy też zaczął gromadzić materiały do opracowania wstępnego, stanowiącego opis geografii, historii i etnografii. Niezwykły wprost obserwator przyrody i ludów tubylczych Syberii, a przy tym bardzo wnikliwy znawca spraw związanych z podbojem przez Rosję terenów Syberii Wschodniej. Dość wspomnieć, że kilkakrotnie przywołuje Nikifora Czernichowskiego – w nawiasie zaznaczył: Litwin z pochodzenia – który walnie przyczynił się do podboju przez Rosjan dorzecza Amuru. Píše także o traktacie nerczyńskim z 1689 r. zawartym między Chinami i Rosją, z udziałem duchownych Polaków w obu pertraktujących stronach (w grupie rosyjskiej był S. Kornicki), bo językiem międzynarodowym była wtedy łacina.

Bildziukiewicz był urzędnikiem państwowym w różnych miejscach: w okolicach Irkucka i Czyty, ale także w Nerczyńsku i Giżyndze (w pobliżu Kamczatki). W Nerczyńskim Urzędzie Górniczym pracował jeszcze w 1870 r., choć zapewne miał już uprawnienia do emerytury. Są przekazy, że zmarł około 1890 r. na Syberii. Tych danych dociekliwa autorka nie zdołała jednak ustalić jednoznacznie. Bildziukiewicz jako prawnik o romantycznym usposobieniu, był przede wszystkim krajoznawcą. Nie ukrywał, że dźwięk kajdan zesłańców burzy harmonię przyrody na Syberii. Fascynował się pięknem krajobrazów, w których wielkie rzeki i majestatyczne góry tworzyły ramy jego obrazów. Z pewnością był dużej klasy malarzem, acz bez studiów specjalistycznych. Wierniej przedstawiał krajobrazy górskie niż wielu romantycznych malarzy środkowej Europy tego czasu. Musiał więc sporo wysiłku wkładać w realizację swych pasji krajoznawczych.

Hektor, syn Stanisława, Bildziukiewicz był zatem jednym z Polaków, którzy dobrowolnie wybrali Syberię jako miejsce pracy. Było ich wtedy wielu, choć na ogół – dorobiwszy się na krańcach imperium – starali się wracać w strony rodzinne. On zapewne został, choć mógł urlopy spędzać u rodziny na Kresach. Z pewnością drukował w prasie miejscowej, bo przecież jest odnotowywany w zabajkalskich informatorach jako krajoznawca. Jest więc szansa na dalsze ustalenie szczegółów jego życia, a w tym jego stosunku do zesłanych zwłaszcza do Nerczyńska naszych rodaków. Do takich poszukiwań szczerze namawiam autorkę omawianego tu „Albumu”.

Odnotować należy, że publikacja została zrealizowana w ramach planu badawczego (grantu) Oddziału Syberyjskiego Rosyjskiej Akademii Nauk w Instytucie Historii, Filologii i Filozofii w Nowosyberyjsku. Wydano ją starannie i z ogromną kulturą edytorską opatrując książkę interesującymi ilustracjami autora albumu. Niestety książka ukazała się w nakładzie 300 egzemplarzy (z tego bodaj 10 dotarło do Polski. Mimo to *Žiwopisnyj albom* będzie bardzo przydatny dla historyków zajmujących się dziejami Syberii, m.in. tym, którzy powinni zabrać się do ogłoszenia krytycznej edycji Agatowa Gillera *Opisanie Zabajkal-*

*skiej krainy w Syberii*, książki polskiego zesłańca prawdopodobnie kontaktującego się z Hektorem Bildziukiewiczem.

Zbigniew J. Wójcik

- **Piotr Biliński, *Moszyńscy. Studium z dziejów łoniowskiej linii rodu w XIX wieku*, Kraków 2006, Uniwersytet Jagielloński – Biblioteka Jagiellońska, s. 344.**

Odejście w przeszłość epoki PRL umożliwiło szeroki nieskrępowany rozwój badań w wielu różnych dziedzinach. Jedną z nich są losy ziemiaństwa. W ten nurt wpisuje się praca Piotra Bilińskiego poświęcona linii łoniowskiej rodu Moszyńskich w XIX w.

Poza wstępem i zakończeniem omawiana książka dzieli się na cztery rozdziały. W pierwszym, mającym charakter antecedencji, przedstawiono przodków łoniowskiej linii Moszyńskich. Kolejny rozdział – wyraźnie najobszerniejszy – poświęcony jest najwybitniejszemu przedstawicielowi rodu w XIX w., Piotrowi. W następnym skoncentrowano się na ukazaniu kontrowersyjnej postaci Jerzego Moszyńskiego, „błędnego rycerza przegranych spraw” jak nie bez racji określił go Autor. Zamykający książkę rozdział: „Spadkobiercy” stanowi zbiór niewielkich biografii mniej ważnych przedstawicieli tej części rodu żyjących na przełomie XIX i XX wieku. Przedstawiono tu także w skrócie losy ostatnich członków linii łoniowskiej (wymarła w 2000 roku). Konstrukcja pracy jest trafna i odpowiada całkowicie tytułowi książki. Słusznie wyeksponowano Piotra i Jerzego – najwybitniejsze postaci łoniowskiej linii w XIX wieku. Podział na rozdziały i podrozdziały jest czytelny.

Na pierwszy rzut oka opracowanie jest pierwszą w literaturze przedmiotu wszechstronną biografią Piotra i Jerzego Moszyńskiego. Jak jednak uprzedza we wstępie Autor, książka traktuje głównie o życiu codziennym i obyczajowym, aktywności politycznej, zainteresowaniach kolekcjonerskich oraz bibliofilskich poszczególnych członków rodu. Spośród tematów pominiętych należy wymienić brak omówienia spraw ekonomiczno-majątkowych rodu w XIX w. oraz działalność Piotra i Jerzego na rzecz potrzebujących (z podanym niżej wyjątkiem). Tego typu luki nie są błędem. Autorowi pracy pozwala na nie umieszczone w tytule książki sformułowanie: „studium z dziejów”. O pominięciu spraw majątkowych uprzedzono zresztą czytelnika we wstępie pracy (s. 14). Mimo tej deklaracji szczególnie w pierwszym rozdziale można znaleźć sporo informacji na ten tematy gospodarczo-ekonomiczne. W kolejnych częściach pracy danych takich jest mniej. Pozwalają jednak czytelnikowi na ogólną orientację w sytuacji majątkowej rodu. Z kolei działalność Piotra i Jerzego Moszyńskich na rzecz ubogich zasygnalizowano szeregiem wzmianek w tekście (np. s. 127-128, 147, 184, 186, 245, 247, 248) i – odnośnie fundacji Pelagii Russanowskiej – odesłano (s. 147 przypis 338) do szerszego omówienia w literaturze przedmiotu (m.in. w oddzielnym artykule Autora będącym w druku).

Dobrą orientację Piotra Bilińskiego w literaturze przedmiotu ukazuje bibliografia. Niemal 12% całej pracy stanowi obszerny wykaz wykorzystanych źródeł, opracowań i pamiętników. Obejmuje on głównie prace polskich badaczy lub po polsku opublikowane, choć trafiają się też pozycje po niemiecku, francu-

sku, włosku czy węgiersku. Na dużą erudycję autora wskazują wykorzystane przy pisaniu książki materiały archiwalne. Autor oparł swą pracę o kwerendę w zbiorach 38 archiwów, bibliotek (i 1 muzeum), zarówno krajowych jak i zagranicznych (Słowacja, Włochy, Czechy). Najważniejsze znaczenie wśród nich posiada, słusznie obszernie opisane we wstępie (s. 14-16) archiwum Moszyńskich. Jest ono przechowywane w zbiorach prywatnych. Autor wykorzystał również komplementarne w stosunku do niego materiały rodu przechowywane w Bibliotece Narodowej. Znaczna część źródeł, na których Autor oparł swą książkę, nie była wcześniej wykorzystywana przez historyków.

W pierwszym rozdziale pracy, sięgając obficie po źródła archiwalne, przedstawiono zwięźle dzieje magnackiej i łoniowskiej linii rodu w XVI-XVIII w. Autor wychodzi z założenia, że „Warto przyjrzeć się wczesnym przedstawicielom tej rodziny, spróbować wydrzeć mrokom dziejów ich losy, bowiem to właśnie drobne postacie, to niewyraźne, często nieuchwytnie tło dla wielkich bohaterów, wydarzeń i przemian decyduje o kształcie i charakterze epok.” (s. 70). Ukazano karierę poszczególnych członków rodu i ich sytuację majątkową. Szczególnie wiele miejsca poświęcono najwybitniejszym przedstawicielom linii magnackiej Moszyńskich – Augustowi i Fryderykowi.

W drugim rozdziale została przedstawiona postać Piotra Moszyńskiego. Jak słusznie pisze autor, dzieje tego najwybitniejszego przedstawiciela rodu w XIX w. otwierają „nowy etap w historii rodziny” (s. 87). Po krótkim opisie dzieciństwa omówiono działalność niepodległościową ówczesnego marszałka szlachty guberni wołyńskiej. Obszernie odwołując się do, pisanego po latach, *Pamiętnika* Piotra, szeroko przedstawiono przesłuchania, jakim go poddano. Nieugięta postawa Moszyńskiego budziła szacunek, nawet, u co najmniej części przesłuchujących go wrogów. Ostatecznie po złagodzeniu kary Piotr został skazany „tylko” na utratę stanowiska, tytułu hrabiowskiego i szlacheckiego oraz na zesłanie na 10 lat na Syberię. W styczniu 1830 r. Moszyński został wywieziony do Tobolska. Autor ukazał jego pobyt i działalność dobroczynną wobec zesłańców na Syberii po powstaniu listopadowym. Jak pisano na ten temat kilkadziesiąt lat później, Moszyński to był „prawdziwy ojciec i opiekun wszystkich skazańców, uszanowany przez nich mianem św. Piotra.” Głównie na bazie literatury omówiono związki Moszyńskiego ze spiskowcami planującymi z bronią w ręku uciec w 1833 r. z zesłania do Indii. W 1834 r. Piotr został przeniesiony najpierw do Symbirska, a następnie Czernichowa. W 1839 r. wyjechał do Kijowa. W 1840 r. uzyskał przywrócenie szlachectwa i zwolnienie z wygnania. Autor trafnie, jak się wydaje, ocenił pobyt Moszyńskiego na Syberii i mit, jaki się rozwinął wokół byłego marszałka szlachty guberni wołyńskiej w związku z tym faktem. Słusznie zauważa, że nie można „syberyjskich doświadczeń Piotra umniejszać bądź lekceważyć, czy oceniać przez pryzmat doświadczeń XX wieku, bowiem w jego czasach kara, jaka go spotkała była dotkliwa” (s. 110). Dla ukazania mentalności rządzących wówczas Rosją na s. 101-102 opisano karanie przez carów rosyjskich martwych przedmiotów – m.in. zesłanie dzwonu cerkiewnego (Borys Godunow), smaganie batami armat (Piotr Wielki), spalenie okrętu Rafael i zakaz nadawania tej nazwy nowym statkom (Mikołaj I).

Resztę rozdziału o Piotrze Autor poświęca głównie problemom rodzinnym Moszyńskiego, wszechstronnej jego aktywności w czasie pobytu w Krakowie (za wyjątkami wspomnianymi wyżej) i kolekcjom (rycin, książek, archiwalniów, militariów, obrazów oraz rzemiosła artystycznego). W tym rozdziale zna-

lazła też swe miejsce krótka biografia powstańca styczniowego Emanuela Moszyńskiego (syna Piotra). Taką lokalizację jej w książce Autor nie bez racji uzasadnia poważnymi konsekwencjami, jakie dzieje Emanuela miały dla późniejszych losów całej rodziny (s. 173). Ważniejszym – zdaniem recenzenta – powodem przemawiającym za taką lokalizacją wspomnianej niewielkiej biografii w pracy są względy konstrukcyjne. Alternatywne rozwiązanie groziło drastyczną dysproporcją w wielkości rozdziałów.

Kolejna część książki jest poświęcona Jerzemu Moszyńskiemu. Przedstawiono w niej kolejno jego młodość, życie rodzinne, kontrowersyjną działalność publicystyczną, aktywność społeczną (z wspomnianym wyżej wyjątkiem) oraz losy książek i rękopisów tego obdarzonego bardzo trudnym charakterem „błędnego rycerza przegranych spraw”. Autor udowadnia, że ugodowa wobec zaborców postawa Jerzego „miała swe źródło w tragicznej historii rodzinnej, w świadectwach zesłańczego ojca i śmierci brata [Emanuela].” (s. 234).

Zarysowany w tytule zakres chronologiczny recenzowanej publikacji (XIX w.) narzuca, odnośnie losów ostatnich przedstawicieli linii łoniowskiej rodu w XX w., dwie możliwości: skrótowe omówienie albo rezygnacja z zamieszczenia informacji na ich temat. Tym bardziej, że jak całkowicie słusznie i oględnie zauważa Autor, „nie odegrali oni większej roli w historii” (s. 277). W tej sytuacji zbędne jest uzasadnianie braku obszerniejszego omówienia ich życia (s. 22) brakami źródłowymi. Skoro – jak pisze Piotr Biliński – ich losy stanowią „przykład przesładowań ziemian pod rządami komunistycznymi” (s. 276) oparcie tego podrozdziału niemal wyłącznie na materiałach rodzinnych i publikacjach zupełnie niepotrzebnie może sprowokować u części czytelników pytanie, dlaczego we wstępie i wykazie wykorzystanych zespołów archiwalnych brak informacji o próbach poszerzenia kwerendy (np. o materiały UB; akta Uniwersytetu Poznańskiego i Politechniki Poznańskiej – odnośnie Marii Moszyńskiej). Jeżeli Autor uważa, że kwerenda taka dałaby wynik negatywny powinien to zaznaczyć we wstępie.

Orientację w tekście omawianego opracowania znacznie ułatwia czytelnikowi indeks osobowy, przystępnie podane dane genealogiczne (na końcu książki), wykazy ilustracji oraz skrótów. Ten ostatni zawiera w większości nazwy archiwów, bibliotek i zespołów archiwalnych, które wykorzystano w przypisach. Jest to posunięcie słuszne. Dzięki temu skróty są niemal nieobecne w tekście głównym. Znacznie ułatwia to lekturę opracowania. Wykaz nie obejmuje skrótów powszechnie używanych np. PRL, ks., mjr, JCM. Opisywane postacie przybliżają czytelnikowi ilustracje.

Dużo miejsca autor zdecydował się poświęcić „burzliwemu” życiu rodzinnemu łoniowskiej linii rodu w XIX w. Słusznie zauważa, że pozwala ono „wzbogacić naszą wiedzę na temat życia prywatnego, motywów postępowania i moralności polskiego ziemiaństwa” (s. 281). Duże znaczenie ma tu jednak, także ukazany w pracy, wpływ, jaki wydarzenia w tej sferze miały na losy Piotra Moszyńskiego i jego potomków.

Wartość książki podnosi dystans Autora do opisywanych zagadnień i obiektywizm ocen poszczególnych członków rodu (m.in. s. 28, 47, 70, 110, 150-151, 228, 235, 277). Piotr Biliński często oddaje głos źródłom. Pozwala to lepiej oddać klimat epoki. Jest też wygodne dla Autora przy opisywaniu niektórych zagadnień (zwłaszcza życia rodzinnego).

Pracę czyta się dobrze, napisana jest jasno. Autorowi udało się też uniknąć zbędnych powtórzeń (drobnym wyjątkiem potwierdzającym tę regułę jest kilka słów kończących podrozdziały na s. 173 i 183).

Z obowiązku recenzenta trzeba wymienić część z kilku znalezionych drobnych potknięć. Na stronie 48 w przypisie 210 brak formułowania „cyt. za:” przed przywoływaną tam publikacją (trudno dostępną dla przeciętnego czytelnika). Niezrozumiałe jest pominięcie w bibliografii cytowanej w przypisach na s. 101, 102 wydanej w Petersburgu w 1905 r. publikacji A.I. Dimitrijewa-Mamonowa, *Diekabristy z Zapadnoj Sibiri*. Tym bardziej, że akurat na nadmiar prac po rosyjsku w bibliografii nie można narzekać... W wykazie skrótów brak rozwiązania dla użytego w przypisach na s. 218 „WKC” [Warszawski Komitet Cenzury]. Można też wspomnieć o literówce w wykazie źródeł na s. 287. W wierszu 11 (od góry) ma być nie KSG 99/974, ale KSG 99/74 (w zasadniczym tekście pracy zapis jest prawidłowy: s. 143). Kilka tak drobnych usterek nie może jednak w żadnym stopniu umniejszać wartości omawianej pracy, wysokiego poziomu opanowania przez jej autora zasad i techniki pracy naukowej. Recenzowana książka, oparta na szerokiej znajomości literatury przedmiotu i obszernej kwerendzie archiwalnej, wzbogaca dotychczasową wiedzę na temat ziemiaństwa. Najwięcej miejsca poświęca dalekosiężnym konsekwencjom patriotycznej postawy zesłanego na Syberię Piotra Moszyńskiego.

*Tomasz Skrzyński*

- **Seria wydawnicza: *Duchowieństwo polskie w więzieniach, łagrach i na zesłaniu w ZSRR***

Powstałe na przełomie lat 1989-1990 Wydawnictwo „Norbertinum” w Lublinie, jako swoje ideowe przesłanie od początku działalności, podjęło wydawanie publikacji w szeroko pojmowanym nurcie kultury chrześcijańskiej. Było to zamierzenie nie tylko ambitne w sensie edytorskim, ale i aktualne wobec wyzwań czasu przemian ustrojowych, pośród których zapotrzebowanie społeczne na przydanie prawdy do rozpoznania „białych plam” w najnowszych dziejach pokolenia Polaków, prawdy opisanego przez świadków, było odważną odpowiedzią na owe wyzwanie i potrzeby. Stąd koncepcja kilku serii wydawniczych, by w związkach problemowych mogły powstawać nie tylko rzeczowe zbiory informacji o wielu zapoznanych, bądź przemilczanych, albo represyjnie traktowanych wątkach najnowszej polskiej historii. Ale nie tylko. W owych seriach, z których tylko jedną recenzyjnie prezentujemy, ratowane były świadectwa-udokumentowane przeżycia – losy ludzi „przecieranych w żarnach” totalitarnych systemów, które po 1 września 1939 r. zawojowały ojczyznę Polaków. Losy jednostkowe, ale zarazem zbiorowe, bowiem „działy się” pośród społeczności co prawda lokalnej, bądź regionalnej Kresów wschodnich Rzeczypospolitej, a więc przez swoistą personifikację dotyczyły spraw ogólnych i powszechnych, ujawniają mechanizmy sowieckiego systemu okupacyjnego, bądź wewnątrzustrojowego ZSRR. Czynnikiem czasu, rozpoczętego 17 września 1939 r. trwał na kartach dokumentalnych relacji, nierzadko w żywej pamięci Autorów, aż do momentu ich spisania, i na swój sposób był „przedłużony” przez redakcyjne

opracowania, w których antecedencja przydana do faktów w postaci rzeczowego objaśnienia, uzupełnienia, oraz uprawomocniona odesłaniem do urzędowych źródeł, czyniła „czas” w całym tego słowa znaczeniu historycznym.

Nie jest przypadkiem, że Wydawnictwo wyodrębniło jako zamierzoną serię losy duchowieństwa polskiego w poszczególnych ogniwach organizacyjnych systemu represji w ZSRR, bowiem jak to kiedyś pisał w swoim raporcie ambasador Francji Jacques Herbet, datowanym 16 kwietnia 1928 r. „GPU przesładuje systematycznie duchowieństwo katolickie, ponieważ stanowiło siłę intelektualną i moralną, niezależną od kontroli komunistów”. Dodać do tej trochę historycznej opinii wypada uwagę, że w warunkach sowytyzacji ogarniającej całokształt życia polskiej społeczności, nie tylko na dawnych Kresach, ale dosłownie wschodniej połowy obszaru Rzeczypospolitej, za granicznymi, Sanem, Bugiem, Narwą i Pisą od 28 września 1939 r., represja wobec Kościoła katolickiego była obok likwidacji aparatu państwowego, administracji i szkolnictwa, celem szczególnym w walce o panowanie nad społeczeństwem. Stąd aresztowania i więzienie duchownych w tej represji było policyjnym zadaniem pierwszoplanowym. W następstwie powstały ich świadectwa pamiętnikarskie.

Kończąc te wprowadzające uwagi trzeba stwierdzić, że objęcie redakcji tej serii przez ks. prof. dr hab. Romana Dzwonkowskiego SAC, jest okolicznością wyjątkową, bowiem za określeniem o redagowaniu, kryje się nie tylko jego myśl metodologiczna, ze wszech miar pionierska w zakresie publikacji tej kategorii źródeł, ale podobnego wymiaru myśl metodyczna oparta na mistrzostwie warsztatu i erudycji udokumentowanych kilku wyjątkowego znaczenia publikacjami<sup>1</sup>.

Nie jest więc przypadkiem, że skromne, osobiste i życiorysowe świadectwa kapłanów, otrzymują w postaci wydawniczej oprawy dokumentacyjną najwyższej próby i stają się tym samym pełnej wartości źródłami do poznania historycznego. Pojedyncze fakty uzupełnione odniesieniem rzeczowej informacji w przypisie, przybierają postać wydarzenia w procesie historycznym.

Natomiast wydarzenia relacjonowane we wspomnieniach, także podobnie redakcyjnie potraktowane, stają się już fragmentami narracji historycznej „opowiadającej” o czasie i ludziach w przestrzeni geograficzno-ustrojowej sowieckiego państwa. By te spostrzeżenia nabrały prawomocności, przejdźmy do bliższej prezentacji poszczególnych publikacji w omawianej serii wydawniczej.

Rozpoczęły tę serię wspomnienia ks. Tadeusza Fedorowicza: *Drogi Opatrzności*, i jeszcze trzykrotnie wznowione, wyd. IV, Lublin 2005, s. 266 + 12 s., ilustracji kolorowych, kapłana, który w okolicznościach masowych deportacji Polaków w 1940 r., za zgodą abpa Bolesława Twardowskiego, ochotniczo dołączył do transportu, by wśród zesłańczej rzeszy pełnić posługę kapłańską, wpierw na Syberii, a potem w Kazachstanie. Stał się ks. Fedorowicz niezwykle świadkiem Chrystusa nie tylko w osobistym wyznaniu Wiary, ale heroicznej służby w różnych warunkach zesłania. Ojciec Święty Jan Paweł II trzykrot-

<sup>1</sup> R. Dzwonkowski SAC: *Kościół katolicki w ZSSR 1917-1939. Zarys historii*, Lublin 1997. Id., *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917-1939. Martyrologiem*, Lublin 1998. *Skazani jako „szpiedzy Watykanu”*. Z historii Kościoła katolickiego w ZSSR 1918-1956, red. Roman Dzwonkowski SAC, Żąbki 1998. „Bez sądu świadków i prawa”. *Listy z więzień, łagrów i zesłania do Delegatury PCK w Moskwie 1924-1927*, red. R. Dzwonkowski SAC, Lublin 2002. R. Dzwonkowski: *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939-1988*, Lublin 2003.

nie wspominał to niezwykle świadectwo Wiary, w Kazachstanie, w miejscu wieloletniej pracy ks. Fedorowicza, na kartach *Daru i tajemnicy*, gdzie pisał o osobistych związkach określając je jako „...kierownictwo duchowe” i w telegramie – liście kondolencyjnym, gdy ks. Fedorowicz z ostatniego posterunku kapłańskiego trudu w Laskach, odszedł po nagrodę do Pana.

Niemal równocześnie wydano pamiętnik ks. Stanisława Ryżko *Trzeba zostać*, Lublin 1999, ss. 369+60 s. ilustracji, kapłana pracującego w okolicy Pińska, który w warunkach sowietyzacji tej części Rzeczypospolitej zamienionej na „Obwody Zachodniej Białorusi”, miał możliwość przedostać się na zachód, pod niemiecką okupację, ale pozostał wśród parafian. Mimo represji wobec nich i szczególnie osobistych udręk, ks. Ryżko pełnił kapłańską posługę. Do czasu. Jako niebezpieczny dla ustroju, został przez Specjalne Kolegium NKWD zakwalifikowany do grupy, którą sowieckie prawo karne nazwało „Socjalno Opasnyj Element” (SOE), który bez postawienia zarzutów w śledztwie, mógł być skazany na umieszczenie w kolonii karnej systemu łagrów, na minimum 3 lata, ale najczęściej na 5 lat. Obdarzony świetną pamięcią, wpięrow w obozie w Omsku, a potem w Ekibastuzie, spotkał nie tylko kapłanów – Polaków, ale Litwinów, Łotyszy i Ukraińców, zapamiętał ich nazwiska i utrwalił w opisie losów, podobnie jak ich prześladowców-funkcjonariuszy systemu represji. Na tej osobistej kanwie zrekonstruował elementy systemu represji wobec Kościoła, bowiem te jednostkowe losy poszczególnych postaci obejmują jego „obszary” społeczno-narodowe na ziemiach państw anektowanych w latach 1939-1940 do ZSRR.

Ważnym dopełnieniem tych wspomnień, jest dołączony aneks zawierający listy ks. Ryżki pisane do rodziny, oraz zebrane relacje parafian o pracy i postawie ich duszpasterza. Warto wspomnieć, że zostały dwukrotnie odrębnie wydane pt. *Z Bogiem w łagrach*, wyd. II, Lublin 2005, ss. 64, co trzeba odnotować, jako ważną i odmienną kategorię źródła historycznego. Ks. Stanisław Ryżko nie skorzystał z możliwości wyjazdu do Polski. Pozostał wśród Wiernych na Wschodzie, co uzasadnia tytuł wspomnień.

Podobnie tytuł kolejnego tomu „*Ty nie zginiesz*” autorstwa O. Hieronima Marcina Wilka OFM Cap. , Lublin 2002, ss. 263+8 s. ilustracji, jest zapamiętanym przez pamiętnikarza zapewnieniem sędziego śledczego ogłaszającego wyrok na umieszczenie kapłana w łagrze. Ten cynizm oprawcy wydał się tak wyjątkowy, że warty „oznakowania” osobistego losu w łagrze Inta na terenie Komi ASSR i późniejszej pracy duszpasterza w latach 1944-1959 na Wołyniu i Podolu. Tekst charakteryzuje znakomita faktografia, zwłaszcza dotycząca posługi kapłańskiej przez ćwierć wieku po II wojnie światowej, i z tego względu jest to świadectwo szczególnie ważne, bowiem dotyczy losów Kościoła nie tylko w sychyłkowym okresie stalinizmu, ale i „odnowy” po XX Zjeździe.

Losy pracy duszpasterskiej na obszarze Białorusi okupowanej przez Niemców, tylko pozornie odbiegają od tytułowej problematyki serii wydawniczej, bowiem i ziemia i ludzie mimo pożogi wojennej, pozostali rzecz można sobą. Wacław Sęk SJ, *Proboszcz z gorącego pogranicza*, Lublin 2002, ss. 147+1 nlb., jest świadkiem, duszpasterzem – relantem, który jako młody kapłan, ale o szczególnej formacji duchowej jezuita, podejmuje w tych warunkach pracę. Opowiada o tym w sposób nad wyraz interesujący, bowiem postrzega nie tylko swoich Wiernych – krąg ludzi, którym posługuje, ale także ludzi w krajobrazie wojny partyzanckiej, terroru i sytuacyjnego przymusu okupacji, co przydaje tej wypowiedzi pamiętnikarskiej waloru pierwszorzędnej źródła historycznego.

Natomiast ks. Wincenty Ilgin, *Wspomnienia kapłana z Solówek. Jak to było w raju bolszewickim?*, Lublin 2006, ss. 132+6 il. na wkładce nlb., stanowią jakby chronologiczny początek serii, bowiem dotyczą losów kapłana „dopisanych” drugą częścią tytułu: *Charków-Solówki-Piniega-Moskwa-Warszawa (1917-1933)*. Jest to wręcz epicka opowieść o losach Kościoła w warunkach bolszewickiego przewrotu i powstawania systemu politycznej represji, aż po jej instytucjonalny kształt łagru „Słon” na Wyspach Sołowieckich – pierwszym, pionierskim miejscu jego tworzenia, do tego z więziennie-zesłańczym udziałem duchownych wszystkich wyznań, objętych planem unicestwienia Boga w sowieckiej przestrzeni geograficzno-państwowej. O tym wszystkim z niezwykłą wiernością „opowiada” ks. Ilgin, a tę relację redakcyjnie dopełnia ks. R. Dzwonkowski SAC w sposób, który warto krótko określić: opracowanie przypisów, wybór aneksów i fotografii. Przypisów we „W stepie” na 10 stronicach jest 43, a w tekście „Wspomnień”, dalszych 174. Ale w aneksach są fragmenty akt śledczych ks. Ilgina, w których oskarżenia, uzasadnienia wyznaczonych kar (zesłania, zastosowania amnestii, pozbawienia prawa zamieszkania w Charkowie „oraz innych miejscowościach SRSR”, opatrzone przypisami, nie tylko dopełniają czytelniczej wiedzy o losach księdza, ale ujawniają jeszcze jeden, wręcz obszar, represji w państwie sowieckim.

W zakończeniu trzeba dodać, że spojrzenie na konfesyjną panoramę wielonarodowego społeczeństwa państwa sowieckiego, pod rozległą szerokością geograficzną, gdzie trwa *bezposzczadnaja baru* (bezwzględna walka) z Bogiem, postrzegana przez polskich kapłanów, jest nie tylko świadectwem czasu w znacznej części XX wieku. Jest źródłem poznania historycznego, którego żadną miarą nie można przecenić – tylko poznać. Stąd prestiżowa nagroda „Feniksa” dla serii „Norbertinum”, nadawana przez Wydawców Katolickich, zdaje się być szczególnie uzasadniona.

*Mieczysław Wieliczko*

- Jerzy Surwiło, *Rachunków nie zamykamy*, Wilno 2006, s. 612.

W Muzeum Historycznym m. st. Warszawy 22 lutego 2007 roku odbyła się promocja książki Jerzego Surwiły *Rachunków nie zamykamy*. Jest to poprawione i uzupełnione wydanie, opublikowanej przed piętnastu laty, książki *Rachunki nie zamknięte* tego samego autora.

Praca traktuje o zesłańczych losach Polaków z Wilna i Wileńszczyzny w latach 1939-1956. Składają się na nią zbierane przez lata urywki wspomnień, listy, notatki, informacje przekazywane przez rodziny i przyjaciół ofiar represji, a także materiały archiwalne. Pierwotnie publikowane na łamach „Czerwonego Sztandaru” a potem „Kuriera Wileńskiego”, w rubryce „Kronika pamięci: wileńskie ślady na drogach cierpień”, opowieści bezpośrednich uczestników, świadków opisywanych wydarzeń przybliżają dramatyczne karty historii ziemi nękaną przez obydwa totalitaryzmy. Pojawia się też wątek powikłanych relacji polsko-litewskich. Osobny rozdział dotyczy ofiar zbrodni katyńskiej pochodzących z Wileńszczyzny. Wiele miejsca poświęcono również pierwszym ofiarom terroru NKWD – wileńskim Polakom deportowanym na Wschód już jesienią 1939 roku. Lista ich nazwisk nadal jest uzupełniana, a los wielu z nich pozostaje nieznany. Dopełnieniem tekstów jest bogata kronika fotograficzna, w której każde zdjęcie opatrzone zostało obszernym komentarzem.

Choć książka *Rachunków nie zamykamy* nie jest usystematyzowanym wywodem historycznym, stanowi cenny zapis wojennych i powojennych losów kresowiaków, uświadamiając jak wiele w tej dziedzinie jest jeszcze obszarów nierozpoznanych. Warszawską promocję zorganizowały: Zarząd Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Warszawie oraz Europejska Fundacja Edukacji Audiowizualnej „DISCE”.

Jerzy Surwiło, wilmianin z dziada pradziada, znany publicysta o zacięciu historycznym, wydał między innymi: *Wileńskimi śladami Józefa Piłsudskiego* (Wilno 1992), *Cmentarz Rossa w Wilnie* (Wilno 1993), *Wileńskimi śladami Adama Mickiewicza* (Wilno 1993, Warszawa 1995), *Scena polska nad Wilią* (Warszawa 1995), *Przechadzki po Wilnie. Zarzecze. Cmentarz Bernardyński* (Warszawa 1977), *O Adamie Mickiewiczu niekonwencjonalnie. Od Wilna po Nowy Jork* (Wilno, 1998), *Zostali tu z nami na dobre i złe* (Wilno 2000), *Spacerkiem z Marszałkiem po Żmudzi, Wilnie i Wileńszczyźnie. Zdarzenia, fakty, anegdoty* (Wilno 2003, drugie wydanie 2005), *Pamiętam Antokol. Przechadzki po Wilnie* (Wilno 2005).

Ewa Ziółkowska

- **Stanisław Rymaszewski, *W obronie zaginionych krzyży. Protest Sybiraka* [!], Gdańsk, 2006, s. 54.**

Autor przed ogłoszeniem owego *Protestu sybiraka* opublikował obszerną książkę *Wykarczowani zza Bugu* (trzecia edycja poprawiona i poszerzona ukazała się w Gdańsku w 2004 roku). Jego poprzednie opracowania zawierają rozważania dotyczące deportacji i losu deportowanych w latach 1940-1946 w ZSRR. Zdobią je ponadto rysunki Autora o dużych walorach artystycznych. Do zalet jego dzieł należy także znakomity język przekazu, logika przeprowadzanej

analizy, a przede wszystkim pasja podejścia do podjętej tematyki oraz świadomość amatorskiego ujęcia problematyki.

Jako 11-latek został „zza Buga” z rodziną deportowany na północ europejskiej części ZSRR. Przeżył więc tam gehennę zesłanych obywateli polskich, ale także kilka lat dzieciństwa, w czasie którego pracował m.in. przy wyrębie drzew w tajdze. Przeniesiony w 1944 r. na Ukrainę (podkreśla, że stało się to dzięki zabiegom Związku Patriotów Polskich), odżył. Po powrocie do kraju osiadł na Pomorzu, dochodząc z czasem do wysokich funkcji w dalekomorskich przedsiębiorstwach łowieckich. Wprowadzenie stanu wojennego zastało go w USA, gdzie otrzymał azyl polityczny. Po powrocie do Polski dał się poznać jako pamiętnikarz i eseista tematyki zesłańczej i morskiej (m.in. książka *Rozbitek z „Arki” Gdynia*). „Protest sybiraka” jest przede wszystkim dyktowany potrzebą zwrócenia uwagi historyków zawodowych na odmienne podejście do oceny represji radzieckich niż to ujęto w książce pod redakcją S. Ciesielskiego *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940-1946* (Wrocław 1997), a zwłaszcza w raporcie wydanym przez Ośrodek „Karta” z 2002 r. pt. *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, firmowanego przez Instytut Pamięci Narodowej.

Jak przystało na tekst polemiczny pierwszy rozdział *Niezawodnej pamięci NKWD – cześć!* jest zdecydowanie ironiczny i ostrze krytyki uwieńczone zostało stwierdzeniem, iż ogłoszone przez historyka rosyjskiego A. Gurianowa – i stanowiące podstawę ocen przyjętych w raporcie – jest z założenia błędne, gdyż „[...] po sześciu latach katorgi i śmiertelnego głodu powróciło z zesłania o 54 458 więcej (zesłano wg NKWD 320 tys., a wróciło 374 458)” (s. 15).

Kolejny rozdział *Polski raport na „bazie źródłowej” NKWD, czyli weryfikacja zesłańców* – to krytyka owego raportu, w którym Autor zdaje się wskazywać niedostatki udostępnionych historykom dokumentów z archiwów rosyjskich. Z tego zresztą zdają sobie sprawę także specjaliści, co autor wychwytuje m.in. cytując opracowania prof. A. Głowackiego z Łodzi, dr J. Giżejewskiej z Warszawy i wielu innych. Nie dotarł jednak do publikacji prof. S. Alexandrowicza z Torunia, również krytycznie oceniający raport, ale i wskazujący na możliwość weryfikacji danych przedstawionych przez Gurianowa na podstawie analizy dokumentów NKWD, ale z miejsc osiedlenia deportowanych.

Kolejny rozdział z ironicznym tytułem: *Zdyskredytowani: prof. Wielhorski, gen. Anders i reszta – do lamusa*. To przede wszystkim wskazanie na rzetelność opracowań wymienionych osób. Pierwszy z nich, jak wiadomo w książce *Los Polaków w niewoli sowieckiej* (Londyn 1956) oszacował liczbę represjonowanych na 980 tys. W książce W. Andersa *An Army in Exile. The Story of the Second Polish Corpus* (1981) liczba ta przekracza nawet 1,5 mln osób. Zarówno Wielhorski, jak i Anders (tu przede wszystkim duży zespół historyków Drugiego Korpusu), jak to wiadomo z innych źródeł, robili wszystko by uzyskane przez nich wyniki odpowiadały bazie źródłowej, którą wówczas dysponowano (rozmowy z dostojnikami NKWD, wywiady z zesłańcami wstępującymi do Armii Polskiej – słowem w dużym stopniu źródłami wywołanymi). Są to dane szacunkowe, ale i wspomniany raport również posługuje się takimi.

Rozdział *Zesłańcy – dzieci* to próba spojrzenia na liczbę represjonowanych przez pryzmat najmłodszych, także tych którym udało się z wojskiem An-

dersa opuścić ZSRR. Wreszcie ostatni *Historykom ku rozwadze* w zakończeniu zawiera m.in. zdanie, które Autor umieścił także na czwartej stronie okładki. Oto jego fragment:

[...] z przykrością stwierdzam, że dane zawarte w raporcie pt. *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, stanowią zakłamanie jednego z większych rozdziałów historii martyrologii narodu polskiego; martyrologii polskiej ludności kresowej z zesłań w latach 1940-1941 do ZSRR

Specjaliści z pewnością ustosunkują się merytorycznie do zarzutów „Protestu sybiraka”. Podana przez niego liczba represjonowanych (z podkreśleniem, iż ma charakter szacunkowy) to 1 080 000 deportowanych tylko w latach 1940-1941, z tego zmarło 680 542 osoby (do 1946 r. włącznie). Są to dane godne rozważenia i próby weryfikacji w miejscach, gdzie zsyłano represjonowanych. Uruchomienie odnośnego programu badawczego wydaje się więc pilną potrzebą, choć jego realizacja nie będzie należała do zajęć łatwych. (Prof. S. Alexandrowicz ma już w tym względzie doświadczenia – był bowiem na zesłaniu i w Kazachstanie pozostawił groby dwóch sióstr, a ponadto prowadził kwerendy w terenie).

Godnym specjalnego studium jest sprawa rozbieżności ocen represjonowanych przedstawionych przez historyków zajmujących się relacjami polsko-radzieckimi (znakomitych fachowców) oraz przez tych wszystkich, którzy – jak Rymaszewski – bezpośrednio otarli się o radziecki system represji. W związku z tym kilka uwag autora tej notatki, zamieszkałego w czasie II wojny światowej w Łucku na Wołyniu. W okolicy tego miasta istniały dwa obozy pracy przymusowej: w Janowej Dolinie przy kamieniołomie bazaltów – tam karę odbywał mój ojciec, oraz koło Ołyki, gdzie represjonowani budowali duże lotnisko wojskowe. W jednym i drugim przypadku były to obozy wielotysięczne. Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 r. niektórych wcielono do wojska, ale większość pognano piechotą na Wschód (mój ojciec dotarł do Barnanulu w Altajskim Kraju). Tego typu „deportacji” w ogóle nie odnotowano w aktach NKWD, bo nie było na to warunków. Dane o tych, którzy przeżyli wędrówkę są w miejscach osiedlenia. Grobów zamordowanych w drodze nie sposób policzyć.

Ustalenie, oczywiście szacunkowo, liczby więźniów obozów usytuowanych na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej nie powinno stanowić większej trudności, bo w centrach decyzyjnych są dane na ten temat.

Inny problem: wywózki lat 1940-1941 (na mniejszą skalę zaczęły się one jesienią 1939 r.): szkoła polskojęzyczna w Łucku w czerwcu 1941 r., wskutek ubytku nauczycieli i dzieci, prawie nie istniała. Niemcom zezwolono wyjechać wcześniej za Bug. Inne szkoły z głównym językiem narodowym (np. czeska) były również przzerzedzone. Dane na ten temat również wskazują na skalę represji.

Nie ma powodów do podważania metodologii ustaleń historyków piszących raport *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*. Trzeba jednak mieć na uwadze, że pozyskane – nie bez trudu – przez A. Gurianowa dane dotyczą ledwie wycinka rzeczywistej represji. Dalsze, bardziej wszechstronne, studia przybliżą obraz tego wszystkiego co się działo w latach 1939-1946 na Kresach. Zaginionych krzyży, tych którzy zmarli na zesłaniu, i pogrzebanych poza ZSRR, nikt już nie zliczy.

Zbigniew J. Wójcik

- **Maria Dybowska, *Zapísane w śniegu czyli polska wiedza o Kamczatce i sąsiednich wyspach*, Warszawa 2006, s.**

Dwa cytaty z tej niewielkiej książeczki zasługują na przytoczenie. Pierwszy – z karty tytułowej – pochodzi z książki Józefa Morozewicza pt. *Komandory* (Warszawa 1925), stanowiącej relację z geologicznej wyprawy badawczej w 1903 r.:

Niech tylko obcy przybysz okaże im choć cień życzliwości, a serce zacznie im znowu bić tempem przyspieszonym, a usta otworzą się i szeptać zacząną skargi ciężkiego ich na tych wyspach bytowania.

Drugi cytat zamyka *Wprowadzenie* Autorki i stanowi zapis słów współczesnego itelmeńskiego poety Siergieja Worochtina: „Naszego biednego narodu już nie ma, ale ratował nas zawsze równie nieszczęśliwy naród jakim byli Polacy”. Dwa te cytaty mieszczą się w tym wszystkim co Autorkę fascynuje od lat i co można ująć w zdaniu: polskie zainteresowania ludami północnego wschodu Azji. Rzecz zrozumiała, że Bronisław Piłsudski i jego studia na Sachalinie (znakomite zdjęcia Ainów), Benedykt Dybowski (skuteczny reformator życia gospodarczego na Komandorach) czy Leon Hryniewiecki (przedwcześnie zmarły na Czukotce lekarz) są bohaterami pierwszego planu. Plejada Polaków, którzy wywarli większy wpływ na los tubylców jest zresztą większa. Autorka odwołuje się do prac Iwana Kozyrjiewskiego (kartografia), Maurycego Beniowskiego, Józefa Kopcia, a nawet Ludwika Sienickiego, który akurat w tej części Azji nie był. Odwołuje się przy tym, rzecz interesująca, do literatury przedmiotu, którą poznała w muzeach i bibliotekach Kamczatki, Sachalinu i Władywostoku oraz Moskwy, ale także w kraju. Tu ciekawostka – na wersję internetową wspomnień brygadiera Józefa Kopcia, skazanego na pobyt na Kamczatce w końcu XVIII w. (Jest to skrót pamiętnika z wydania lwowskiego z 1863 r., a nie rękopis zachowany w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie).

Ze wstępu dowiadujemy się, iż badania swe Autorka mogła realizować dzięki półrocznemu stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W Rosji wszędzie przyjmowano ją serdecznie, choć z pewnością musiała pokonać wiele trudności by zwiedzić Bystrinski Park Narodowy, bo to podkreśliła na karcie poświęconej tym, którzy pomogli w jej pracy.

Treść książki jest rodzajem przypomnienia polskich dokonań w tej części Azji. Z pewnością historycy polscy i rosyjscy mają już znacznie więcej danych o badaczach, którymi zajęła się Autorka, przy czym znaczna liczba publikacji na ten temat wydrukowana została w Polsce (m.in. w wydawnictwach konferencji organizowanych przez prof. dr. hab. Antoniego Kuczyńskiego). Mimo to jej sprawozdanie z podróży badawczej oraz kwerend w bibliotekach w Polsce nie pozbawione jest wartości, bo bardziej przybliży czytelnikom polskim zwłaszcza dokonanie Leona Hryniewieckiego najpierw na Nowej Ziemi, a później na Czukotce, gdzie przedwcześnie zakończył życie ten niepospolity badacz i dobroczyńca ludów tubylczych.

Jako ciekawostkę podać należy, że nakład tego opracowania wynosi 34 egzemplarze. Rzecz jest skromniejsza (mimo ilustracji kolorowych z kolekcji Hryniewieckiego z Muzeum Morskiego we Władystoku), niż Jej inna książka *Kamczatka i jej ludy autochtoniczne – w fotografii, tekstach i eksponatach Benedykta Dybowskiego* (toż wydawnictwo, 2003 r.). Zdaje się więc, iż spodziewać się możemy w najbliższej przyszłości większej monografii na ten temat. Oby została udokumentowana poważniejszą liczbą źródeł i otrzymała starszą oprawę edytorską.

Zbigniew J. Wójcik

- **Michał Siewrug, *Wilniana z Syberią w tle. Powieść biograficzno-wspomnieniowa*, Wilno 2006, s. 443.**

Pasjonująca to lektura. Wydawnictwo Polskie w Wilnie wydało w 2006 roku tom Michała Siewruga, który początkowo miał nosić tytuł „Michał i Piotr z Wileńszczyzny”, a ostatecznie ukazał się pod bardziej frapującym „szyldem”: „Wilniana z Syberią w tle”. Dobrze napisane dzieje rodzinne wzbogacają naszą wiedzę zarówno o życiu pokoleń polskich na Wileńszczyźnie, jak i o losach Sybiraków z Kresów. Kolejni przedstawiciele tej rodziny „wdawali” się w spiski i powstania, a potem doświadczali plag syberyjskich. Byli na tyle niepokorni, że wszyscy też próbowali ucieczek, a zarazem wykazywali dużo umiejętności, by przeżyć. Pozostali wrażliwi na położenie innych, w razie możliwości służyli im pomocą, imali się różnych zajęć, bacznie obserwowali zachodzące zjawiska. Przekazywali po powrocie swe wrażenia młodszemu, kształtowali ich charaktery.

Jako pierwszy został zaprezentowany Piotr Siewrug, pradziad autora a syn ułana Michała z wojny 1812 roku, właściciela majątku w Wojdagach, nadzarpaniętego wskutek grabieży czynionych przez kozaków. Piotr, student czwartego roku Wydziału Archeologii Uniwersytetu Petersburskiego został aresztowany w 1830 roku, próbował uciekać z więzienia w Smoleńsku, złapany powędrował na 10 lat katorgi. W rejonie Krasnojarska pracował w tajdze, nauczył się żyć w ekstremalnych warunkach. Dostrzegał i piękno ziemi, „bo wiele tu można zobaczyć i wypróbować, wiele przyjemności doświadczyć – pod warunkiem, że się jest wolnym”. Niełatwe to były lata i dla Michała Siewruga, zatroskanego losem syna i narastającymi trudnościami w gospodarowaniu. Piotr zaś po zwolnieniu został jeszcze, by przygotować ekspedycję archeologiczną, polował, zgromadził pokaźną sumę rubli, poznał ludzi rozumnych i dobrych, jakże odmiennych od carskich funkcjonariuszy. Dokładnie opisana została jego droga powrotna do domu, 20 grudnia 1838 roku był już w Wilnie, zasiadł wraz z rodziną do wigilijnego stołu. Czekala na niego ukochana Ewa, młodzi pobrali się, przyszły na świat dzieci. A jednak ciągnęło Piotra do konspiracji, pilnie obserwował i komentował politykę rosyjską na ziemiach zabranych. Naciągnęło kolejne powstanie i Piotr Siewrug znalazł się w 1863 roku w oddziale w Lasach Ponarskich koło Wilna. Szybko minęła nadzieja na wolność, spadły nieszczęścia, zmarli rodzice Piotra a on sam raz jeszcze przeszedł przez więzienie i Sybir. To znów barwna historia przygód, bo anonsowany tom zawiera szeroką panoramę losów ludzi, „i tych zesłanych, wyrwanych ze swych małych ojczyzn, i

tubylców, którym surowa syberyjska ziemia została przypisana od urodzenia [...]. To zawikłane, często splecione ze sobą losy zesłańców i ludności rdzennej, z ich mentalnością, odczuciami, marzeniami”.

Skorzystał Michał z amnestii carskiej, wrócił do żony i dzieci ... bogaty, zamieszkał w majątku Kłaci. Zmarł w wieku 77 lat w 1883 roku. Jego miejsce w rodzie Siewruków zajął syn Piotrek, bo taka była tradycja, że pierworodnemu synowi nadawano imię dziadka. Nieszczęścia przyniosła I wojna światowa, potem cieszący się z powrotu wolnej Polski, hucznie i wesoło powitano w Kłaciach Nowy Rok 1939. Nikt nie przewidywał, że jednocześnie od zachodu i wschodu zbliża się nowe niebezpieczeństwo. Po pierwszej okupacji sowieckiej i następnej niemieckiej ustaliły się granice pojałtańskie, Piotr Siewrug długo ważył w myślach, jak ma postąpić „wobec powszechnego pędu na zachód”. Górę wzięła nadzieja, że już ich ominą represje, bo częściowo zostali wcześniej rozkułaczeni. Niestety, znów skończyło się na wywózce w marcu 1949 roku na Sybir, życiu kołchozowym we wsi Kułtuk. Tam spędził swe dzieciństwo i kolejny w rodzinie Michał (miał 11 lat w chwili „deportacji”), syn Piotra, autor książki. Doświadczył „uroków” obcej szkoły, poniewierki, głodu i chorób, wzorem swych przodków dwukrotnie podejmował ucieczkę. Ojciec po 5 latach zestarzał się o lat dwadzieścia, dorobili się jedynie kozy, „niezastąpionej żywicielki”. Nastroje Michała poprawiła Irina, ona wyprowadziła go z ciężkiej choroby. Dopiero 20 lutego 1957 roku Siewrukowie (rodzice Piotr i Stanisława, córka Tęcia i syn Michał) dostali pozwolenie na wyjazd do Polski. Osiedli w Białymstoku, do Kłaci Michał pojechał po wielu latach, zastał tylko olchy, strumyk.

Autor jest członkiem Związku Sybiraków i Związku Inwalidów Wojennych. Pracował kilka lat nad maszynopisem, zadbał o wartką relację, poprawność nazw, wiarygodność faktów historycznych. Ze szczególną wdzięcznością winny przyjąć tę pozycję osoby związane w przeróżny sposób z Wileńszczyzną, bo będą miały okazję do wzruszeń, do podróży sentymentalnej. M. Siewrug napisał jednak tekst głównie z myślą o młodych pokoleniach. A jako bezpośrednią przyczynę sięgnięcia po pióro uznał apel Jana Pawła II. 10 czerwca 1999 roku Ojcu Świętemu wręczono w Drohiczynie m.in. dar w postaci krzyża wykonanego właśnie przez autora książki metodą inkrustacji z bursztynu. Papież powiedział wówczas, „że losy Sybiraków, które są częścią naszego narodowego dramatu, nie powinny być zapomniane. I zobowiązał każdego z nas, by każdy – w miarę swoich sił i możliwości – podzielił się wspomnieniami z tamtych tragicznych lat. Byśmy pamiętali o zwykłych – niezwykłych ludziach z gorącymi polskimi sercami i odważnie kroczyli ku lepszej przyszłości, w której się nie gwałci godności ludzkiej. Żebyśmy wszyscy pamiętali”.

*Adam Dobroński*

